



GAZETA KOSZYCKA

ISSN 1234-0952

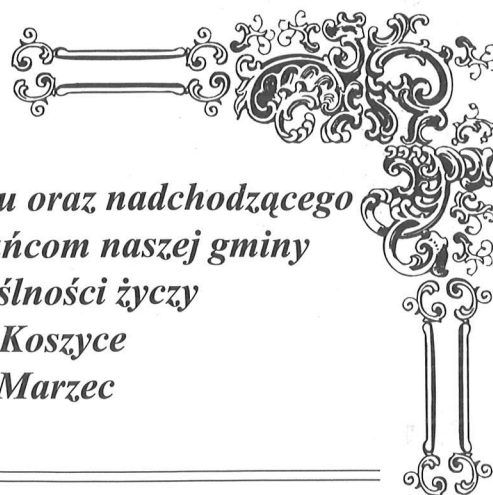
Nr 2(20)

WIADOMOŚCI GMINNE

grudzień 2000

Niech dobroć i radość zagospodzą w Państwa domach, a szczęście i pomyślność nigdy nie opuszczą przez następnych 1000 lat.





Z okazji Świąt Bożego Narodzenia 2000 roku oraz nadchodzącego roku 2001, wszystkiego najlepszego Mieszkańcom naszej gminy dużo zdrowia, szczęścia oraz wszelkiej pomyślności życzy

*Przewodnicząca Rady Gminy Koszyce
Marianna Marzec*

Rada Gminy

Rada Gminy w Koszycach odbyła w 2000 roku 8 sesji.

Głównymi tematami były:

- Sprawy budżetowe - uchwalenie budżetu, ustalenie stawek podatku rolnego, podatku od nieruchomości, od środków transportowych, opłaty targowej, udzielenie absolutorium Zarządowi Gminy za 1999 rok.
- Oświata w gminie - zmiany statutów szkół, przekształcenia i racjonalizacja sieci szkolnej, konkursy na dyrektorów szkół, regulaminy wynagradzania nauczycieli.
- Przyjęcie programu gospodarki wodnościekowej w gminie Koszyce - ustalenie stawek odpłatności za 1m³ wody i ścieków odprowadzanych do oczyszczalni, ustalenie zasad czystości i porządku na terenie gminy.
- Rozpatrywanie interpelacji i wniosków składanych przez radnych i sołtysów.

O realizacji zadań przyjętych na 2000 rok oraz budżecie gminy na 2001 rok poinformujemy w następnym wydaniu gazety.

Redakcja

Wigilia

Kiedy zasiądziemy do wigilijnego stołu pamiętajmy, że zawsze łączył on wszystkich domowników zarówno żyjących jak i zmarłych, którzy mogli w tym wyjątkowym dniu przebywać w swoich ziemskich domach.

To puste miejsce przy stole zostawiamy nie tylko dla niespodziewanego gościa, ale także dla bliskich nieobecnych, którzy mają zapewnić nam żyjącym opiekę i wsparcie w nadchodzącym roku. A kiedy udamy się na Pasterkę pieszo czy samochodem to pamiętajmy, że dawniej wierzono, że ci co pierwsi przybędą do kościoła będą cieszyć się szczególnym błogosławieństwem w pracach gospodarskich i obfitością plonów. Gospodarze idąc do kościoła pilnie patrzyli w niebo: jak Gody widne - to stodoły ciemne (tzn. pełne plonów) jak Gody ciemne - to stodoły widne - puste (Encyklopedia tradycji polskich).

W domu zostawały tylko dzieci i starcy. Nie gaszono światła w izbach, bo jak mówiono; „Pan Jezus się narodził, Dzieciatko Boże, jasność - i w domu niech będzie jasność”.

Ks. Paweł Stolarczyk

Przegląd wydarzeń w obiektywie

Maj - gminne zawody strażackie



Ćwiczenia bojowe



Po raz pierwszy OSP Koszyce wystawiła drużyny dziewcząt



Wójt Gminy Koszyce Stanisław Rybak dekoruje zwycięzców

Mimo wspaniałych wyników osiągniętych przez drużyny wystawione przez OSP Koszyce w tych zawodach, niestety nie udało się powtórzyć tego sukcesu w zawodach rejonowych choć była ogromna szansa - szkoda...

Czerwiec - Sztafeta Grunwaldzka



Uczestnicy sztafety wbiegają na metę etapu

20 czerwca Koszyce gościły uczestników Sztafety Grunwaldzkiej. Była to impreza sportowo-patriotyczna zorganizowana pod patronatem Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu dla upamiętnienia rocznicy bitwy pod Grunwaldem oraz urodzin Ignacego Paderewskiego. Biegacze, uczestnicy sztafety odwiedzali po drodze miejsca pamięci narodowej zatrzymując się do apelu i złożenia kwiatów. Uczniowie Szkoły Podstawowej w Koszycach asystowali sztafecie biegnąc od granicy gminy w Piotrowicach pod pomnik na koszyckim rynku.



Uczestnicy sztafety składają kwiaty pod pomnikiem



Wspólna fotografia na rynku w Koszycach

Lipiec - festyn sportowy

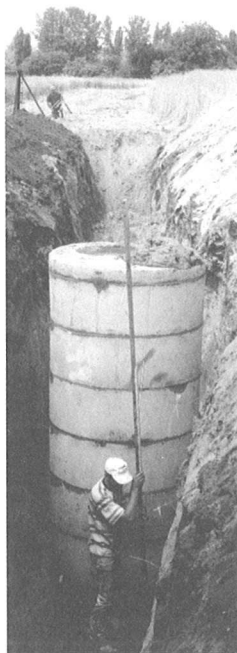


Drużyna oldboyów Szreniawy Koszyce

23 lipca zarząd KS Szreniawa wspólnie z Barem Joker zorganizowali festyn sportowo-rekreacyjny. W programie były występy zespołu disco polo, mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami oldboyów Szreniawy Koszyce i Grodu Wiślica. Zwyciężyła drużyna z Koszyc 5:2. Na koniec bawiono się wspólnie przy ognisku.

Lipiec - budowa kanalizacji w Sokołowicach

W miesiącu lipcu i sierpniu kolejna miejscowość gminy - Sokołowice została skanalizowana. Wybudowano kolektor o długości 2200m. Trwa przyłączanie gospodarstw do kanalizacji.



Sierpień - dożynki parafialne

W podziękowaniu za tegoroczne plony gospodynie z poszczególnych wsi przygotowały wieńce dożynkowe i przyniosły je do kościoła. Ks. Adam Pawlik dokonał poświęcenia wieńców na uroczystej mszy dziękczynnej.



Wieniec wykonany przez mieszkańców Koszyc



Wieniec wykonany przez mieszkańców Włostowic

Wrzesień - II Bieg Nadwiślański

W poniedziałek 4 września podobnie jak 5 lat temu Koszycy stanowiły jeden z etapów II Biegu Nadwiślańskiego. Ta masowa sztafeta wzdłuż Wisły organizowana już po raz drugi przez Fundację Olimpiada 2012, 2 września wyruszyła spod Baraniej Góry, czyli miejsca skąd bierze początek Wisła, by u jej ujścia w Gdańsku w dniu 15 września 2000r. (kiedy to rozpoczynała się Olimpiada w Sydney) zakończyć bieg.

Głównemu organizatorowi biegu p. Ryszardowi Parulskiemu byłemu olimpijczykowi, uważanemu do dziś za najzdolniejszego szermierza świata lat 60-tych, mistrzowi świata w szpadzie, szabli i florecie chodziło właśnie o szerzenie i utrwalanie zasad olimpizmu. Olimpizm to filozofia życiowa, która uznaje sport za ważny sposób kształcenia ciała i ducha, a spotkania młodzieży na olimpijskich stadionach za ważny czynnik wychowania w pokoju, przyjaźni i wzajemnym szacunku. Stąd też obok stałych uczestników biegu oraz byłych olimpijczyków, którzy im towarzyszyli, na granicy poszczególnych gmin i miast dołączały grupy dzieci i młodzieży przejmując olimpijski znicz, a wszystkiemu towarzyszyły gry i zabawy sportowe w których brała udział przede wszystkim młodzież.



Wieniec z Podgaja



Wieniec z Sokolowic



Rowerowy tor przeszkód

Z okazji zakończenia 3 etapu II Biegu Nadwiślańskiego zorganizowano festyn sportowy „Pożegnanie wakacji”. Młodzież szkół biorących udział w festynie prowadzona przez



Dzieci piszą kartki z pozdrowieniami dla olimpijczyków



Sztafeta wbiega na stadion

orkiestrę dętą ze Szkoły Podstawowej w Książnicach Wielkich przybyła na specjalnie przygotowany do tego wydarzenia stadion. W oczekiwaniu na przybycie sztafety odbyły się zawody sportowe: biegi na różnych dystansach,



Powitanie uczestników sztafety przez Wójta Gminy

konkurencje sprawnościowe, rzuty do kosza, przeciąganie liny, jazda na rowerach wysiłkowych, rowery tor przeszkód przeprowadzone przez nauczycieli p. E. Lotko, p. M. Szymańskiego, p. A. Króla. Wystąpił kabaret szkolny klas IV, V, i VI SP Koszyce przygotowany przez p. S. Chmiel i p. M. Iwańskiego. Przerwy między konkurencjami sportowymi wypełniała swoją grą orkiestra dętą ze Szkoły Podstawowej w Książnicach Wielkich. Deszcz, który absolutnie nie był w planie całej imprezy spowodował jej opóźnienie, oraz odwołanie takich atrakcji jak loty turystyczne samolotami Antonow i Wilga, skoki spadochronowe, wystawę prac plastycznych nagrodzonych na konkursach ekologicznych i „Wybieram życie”, indywidualny turniej tenisa stołowego oraz konkurs ekologiczny. Mimo to najważniejszy punkt programu udało się przeprowadzić. Około godziny 16⁰⁰ nastąpiło uroczyste wbiegnięcie uczestników II Biegu Nadwiślańskiego na stadion. W grupie tej uczestniczyła młodzież szkolna, która dołączyła do sztafety na granicy gminy przejmując symboliczny znicz olimpijski oraz zrzeszeni w Federacji Klubów Biegacza, obecnie zajmujący się popularyzacją zawodów sportowych biorąc udział w ogólnopolskich imprezach. Byli wśród nich: Józef Strzyżewski, Beata Dudkiewicz, Wojciech Kusiak, Stanisław Orlicki, Jerzy Kalinowski, Krzysztof Łapaj, a także główny

organizator Ryszard Parulski.

Wójt gminy Stanisław Rybak uroczystie powitał uczestników biegu w okolicznościowym przemówieniu. Następnie równie uroczystie zostały wciągnięte flagi na maszt przy fanfarach kapeli Koszycanie i zaczęły się przygotowania do biegu finałowego na 2012 m. Czas ten obserwatorom umiłał występ orkiestry OSP w Koszycach. Wreszcie doszło do biegu. Rozegrane zostały dwie tury biegu: dla chłopców i dla dziewcząt.

Zwycięzcami biegu finałowego zostali:

- I. Wojciech Stojek - Koszyce
- II. Seweryn Golba - Witów
- III. Paweł Czajka - Dobiesławice

W kategorii dziewcząt:

- I. Agnieszka Janicka - Koszyce
- II. Justyna Olkiewicz - Podgaje
- III. Karolina Marzec - Koszyce

Po wręczeniu nagród przez sponsora biegu kontynuowała występ orkiestra strażacka, po której miał wystąpić zespół folklorystyczny Koszycanie. Niestety występ ten przerwała pogoda, zaczął padać ulewny deszcz, który mimowolnie zakończył całą uroczystość. Następnego dnia ok. godz. 12⁰⁰ mnóstwo ludzi zebrało się na Rynku. Już w słonecznej pogodzie wszyscy chcieli zobaczyć jeszcze raz i pożegnać sztafetę II Biegu Nadwiślańskiego. Na stadionie młodzież gimnazjalna pożegnała uczestników biegu a grupa



Zwycięzynie biegu finałowego



Wręczenie nagród zwycięzcom biegu finałowego

uczniów pobiła wraz ze sztafetą zmieniając się co 1000 m do granicznego końca naszej gminy - Piotrowic, gdzie następnym gminom przekazany został symboliczny, olimpijski znicz.

Organizatorami imprezy byli:

Urząd Gminy w Koszycach, KS Szreniawa, Gimnazjum i Szkoła Podstawowa w Koszycach, sponsor biegu firma Samsung.

Plurimos annos! - Księdzu Adamowi Pawlikowi na jego 25-lecie kapłaństwa

Święcenia kapłańskie otrzymał 14 czerwca 1975 roku. Msza primicyjna w rodzinnym Staszowie 22 czerwca 1975 roku. W Koszycach 22 sierpnia 1989r. Na zdjęciu audiencja prywatna u Jana Pawła II w Watykanie 18 września 2000 roku wraz z całym rocznikiem seminarzystów 25-latków w kapłaństwie.



Fot. z archiwum Ks. Adama Pawlika

Listopad - Święto Niepodległości



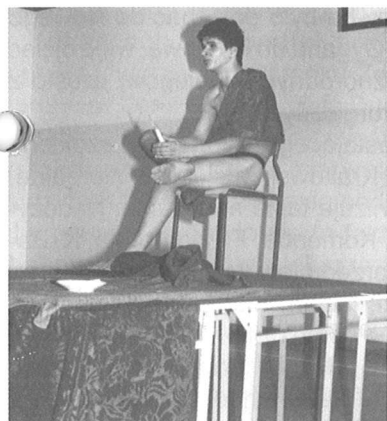
Widowisko patriotyczne w wykonaniu uczniów Gimnazjum w Koszycach. Reżyseria i scenografia p. Krystyna Majewska



Redakcja

Fot. Ryszard Stojek

Październik - Niezapomniane wrażenie



Monodram pt. „Makowe pola” wg. książki „Mistycy i narkomani” „Tarzana” Michalewskiego w wykonaniu Piotra Wróbla - studenta Wyższej Szkoły Teatralnej. Wstrząsająca opowieść o przeżyciach narkomana. Scenariusz i reżyseria p. Jan Dudziński.



Pogadanka p. Jana Dudzińskiego na temat narkomanii

Udana wycieczka

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Koszycach zorganizowało wycieczkę do Sandomierza dla 40 dzieci z gminy Koszyce, wywodzących się z rodzin ubogich, patologicznych. Jak powiedział Prezes TPD p. Stanisław Nowak wycieczka ta odbyła się 8 czerwca 2000 r. Dzieci zwiedziły Bramę Opatowską, podziemia Sandomierza i Katedrę. Odbyła się też przejażdżka statkiem po Wiśle. Następnie zwiedziliśmy zamek w Baranowie Sandomierskim. Po czym pojechaliśmy do Połańca. Zwiedziliśmy tam elektrownię, oraz korzystaliśmy z basenu kąpielowego, gdzie wielkim powodzeniem cieszyła się zjeżdżalnia. Następnie zorganizowaliśmy sobie grilla. Koszt przejazdu pokrył Urząd Gminy w Koszycach. Posiłek zasponsorowali: 120 bułek - Piekarnia we Włostowicach: właściciel Moskwa Ryszard; 60 kiełbasek grillowych Masarnia w Hebdomie - właściciel Zbigniew Klasa; 60 lodów B & G - wytwórnia lodów w Proszowicach - właściciel Stanisław Biernacki, napoje - właściciel „Jokera” w Koszycach - Stefan Przytuła. Bilety wstępu pokrył Zarząd TPD oraz sąsiednie Starostwo w Kazimierzy Wielkiej. Opiekunami dzieci były nauczycielki ze szkół z terenu gminy.

MWK

Pod znakiem Eskulapa i Marsa

Rzędy stodoł przy dzisiejszej ulicy Nowej zniknęły bezpowrotnie, jeszcze tylko budzi ciekawość ta najniżej położona przy skrzyżowaniu, gdzie niegdyś mieściło się gniazdo rodowe Sieczkowskich. Solidna - z deskami grubymi, bitymi w poziomie, przetrwała wiele pokoleń i była świadkiem przemian. Inne odeszły w niebyt ustępując miejsca Ośrodkowi Zdrowia, Domowi Towarowemu, Aptece, wreszcie „Szreniawie” i Gminie. Tworzono nowe centrum administracyjno-handlowe z zamiarem wyrugowania znaczenia Rynku. Ten „nowy” Ośrodek Zdrowia stał się z czasem domem mieszkalnym, wybudowano nowszy, bardziej funkcjonalny. Potem powstała Apteka. Piękna szkoła wrosła w rzeczywistość Koszyc, Rynek obronił się wieloma nowoczesnymi lecz z nostalgią przeszłości sklepami... Tylko na małej uliczce Wspólnej wiodącej do Synagogi nowy niepozorny sztyl i na nim nazwisko znane i szanowane przez parę pokoleń mieszkańców miasta i gminy.

Zbigniew Bolt
Gabinet Lekarski



Dr Zbigniew Bolt w swoim gabinecie

To drugi z dynastii koszyckich Boltów na tronie zdobionym słynnym wężem Eskulapa. Jego ojciec Jan Bolt ordynował w Koszycach w latach 1934 - 66 emerytura i 68 zgon. Jeszcze wielu pamięta jego szybki krok po ulicach brukowanych z nieodłączną charakterystyczną torbą lekarską w ręku. Był lekarzem wszechstronnych specjalności jako,

że najbliższe szpitale to Pińczów i oczywiście Kraków.

Ten drugi i ostatni z koszyckich Boltów - Zbigniew, to dzisiaj starszy, siwy pan znający większość populacji Gminy Koszyce niemal od narodzin, zdarzało się, po ostatnie tchnienie.

W swoim prywatnym gabinecie przyjmuje pacjentów jak zwykle cierpliwie, nie tylko lecząc ułomności ludzkiego organizmu ale często umiejętną, cierpliwą rozmową i wysłuchaniem pacjenta - jest także lekarzem duszy. To już zanikający w stechnizowanej i skomputeryzowanej służbie zdrowia gatunek lekarza i jak to określa prof. J. Siecińska z Warszawskiej AM „to prawdziwy doktor domowo-rodzinny”.

Wtargnąłem w jego medyczny świat dość obcesowo pewnego letniego dnia 1999r. i namówiłem na ciekawą opowieść, którą należy podzielić na karty stanowiące etap jego ciekawego życia.

I

Po objęciu stanowiska lekarza w Koszycach przez ojca - Jana, Boltowie zamieszkali w Rynku pod numerem 9. Zbigniew chadzał do szkoły koszyckiej, mieszczącej się w domu gdzie dziś po Łukawskich, prawie przy granicy z Włostowicami. Często jednak wraz z rodzeństwem z niepokojem oczekiwał na Ojca odwiedzającego chorych w okolicznych wsiach. Były to często wizyty zamawiane w zaawansowanych stadiach choroby, gdzie „od ojca oczekiwano niemal cudu - i ten cud nadzwyczajnie często się zdarzał”. Najgorsze bywały jesienne deszcze, błotnista breja panująca wszechwładnie na drogach gruntowych sięgała koniom pod brzuchy a bywało wlewała się do półkoszków. Szpital był w Krakowie, trzeba było dojechać do Nowego Brzeska i tam był autobus Cygana do Krakowa, więc ojciec dokonywał na miejscu różnorodnych zabiegów, często z użyciem skalpela, nici chirurgicznych.

Wybuch wojny dla dorastającego chłopca był szokiem, plany nauki w Gimnazjum Krakowskim stają się nierealne, ale przecież rodzice organizują tajne nauczanie. Nauczycielami byli Biechoński, L. Komenda, Fr. Komenda, K. Zadurowicz, Prokopowicz a przedmioty w gimnazjum - jak w prawdziwej szkole: polski, łacina, matematyka, chemia, fizyka itd. Raz komplet był w domu Boltów - Rynek 9, innym razem u Lubowieckich (tam gdzie St. Sawicki) lub jeszcze gdzie indziej. Komplety były płatne - nauczyciele musieli z czegoś żyć. Młodzi Gimnazjaliści uczyli innych w grupach 4 - 5 osobowych przerabiając materiał kl. I i II gimnazjalnej. Całość firmowała Krystyna Zadurowicz z Tajnego Kuratorium Oświaty, Kraków ul. Kanonicza.

Właśnie na Kanoniczej zdawaliśmy jako eksterniści cały materiał łącznie z historią kościoła - trwało to cały tydzień. Anna Lubowiecka, Jerzy Komenda, Mirosław Figlarowicz i Zbigniew Bolt byli abiturientami. W lutym 1945 roku ruskim samochodem - płacąc za podróż bimbrem - pojechali do Krakowa zapisując się do gimnazjum. Zbigniew Bolt do „Nowodwórka” gdzie w lipcu zdał maturę a w październiku egzamin na Akademię Medyczną.



Dr Zbigniew Bolt przed portretem ojca - Jana Bolta

Były to ciężkie czasy i zdarzało się, że w trakcie wakacji już po trzecim roku udzielał pomocy medycznej ludziom w zastępstwie nieobecnego ojca. Po ukończeniu Akademii Medycznej w 1951 roku praca w Klinice Ginekologiczno-położniczej prof. Szwarca - 2 lata specjalizacji i od 1953 r. w Koszycach. Tu podjął pracę, wspólnie z ojcem w nowo utworzonym Ośrodku Zdrowia, powstałym dzięki staraniom Jana Bolta i Józefa Dudzińskiego, ówczesnego kretarza Gminy. Ośrodek mieścił się tam, gdzie chodził do szkoły a nawet gabinet miał w swojej dawnej klasie. Józef Dudziński, na jego nalegania podjął starania o utworzenie Izby porodowej i stało się to faktem 1955 r. Wzrosła też obsada etatowa - byli lekarze, pielęgniarka, położna, dentysta i felczer. Ale były też epidemie grypowe, przypadki tyfusu, czerwonki, ospy wietrznej, odry i inne.

Gruźlica była wielką plagą. Pamięta rodzinę Kotarów wymarłą na tę straszną chorobę. Po śmierci 8 osób jedynie matka nieszczęśliwa - jak ta postać z poematu Słowackiego i jeden syn.

Szokiem dla niego była najdłuższa rana jaką widział. Do Koczanowa przyjechał na wesele pracownik osławionego UB z Warszawy, był obcy a jeszcze „stamtąd”. Szykowano „bitkę”, oprawca skradał się za nim. Ten czując co się święci chciał uciec przez rów w ogrody. Brzytwa schowana w chustce do nosa dopadła go w chwili skoku. Powstała rana od karku wzdłuż kręgosłupa do kości ogonowej. Leżał w mieszkaniu miejscowej nauczycielki na brzuchu. Skóra z mięśniami rozstały się na boki, odsłaniając żebra.

Pomagał ojcu. Była morfina i szcicie warstwowe mięśni,

ścięgien, powięzi i na końcu skóry. Wewnątrz catgutem - rozpuszczalnym, zewnątrz nicią jedwabną.

Był piękny zrost - po zagojeniu wyglądało to jak bardzo długi sznurowany but myśliwski.

Takie rany musiały się chyba zdarzać pod Raclawicami od kos chłopskich.

Były i śmieszne sytuacje. Pacjentka z Łapszowa, którą matka przyprowadziła, bo ma puchlinę brzuszną. Ta puchlina to dorodna ponad trzymiesięczna ciąża i w efekcie śliczny chłopak.

Wszystko pobił jednak pacjent z za Wisły. Na jednej z potańcówek poznał piękną dziewczynę z sąsiedniej wsi. Młodzi podobałi się sobie i jak zwyczaj każe, zaczęło się „chodzenie”. To nie podobało się miejscowym galantom i jak nie pomogły ostrzeżenia i delikatne obicie buzi, uknuli intrygę, informując przyszłą teściową, że „jak był mały to mu świnią użarła przyrodzenie i siusia wprawdzie na stojąco tak jak chłop ale ma tylko jakiś kikucik”.

Teściowa chciała mieć wnuki i zaczęła ostentacyjnie objawiać takiemu „okaleczonemu” swoją niechęć. Gdy „delikatne wąty” nie dały rezultatu wybuchła otwarta wojna z głośnym wypominaniem domniemanego kalectwa. Zakochany i zdenerwowany chłopak na rowerze przyjechał do Ośrodka Zdrowia, wpadł pomijając innych, do dr Bolta ściągnął spodnie i zażądał czytelnego zaświadczenia.

Werdykt brzmiał „Organy płciowe kompletne i nadmiernie rozrośnięte” - Był zadowolony - Nie wiadomo tylko czy teściowa naocznie lub naręcznie sprawdziła opinię lekarską.

Plagą lat 50 - 60 i 70 - tych były bójki weselno - zabawowe. Poniedziałki bywały pracowite dla całego personelu Ośrodka. Obok zwyczajnie chorych pojawiały się w ośrodku grupy pokiereszowanych sztachetami, kłonicami i innym podręcznym narzędziem młodzieńców. Były szcicia, opatrunki i rwanie połamanych zębów często bez koniecznego znieczulenia jako, że pacjenci bywali często jeszcze „znieczuleni” tą acwa vite kupioną w bufetach lub stojącą na stołach. Najśmieszniejsze, że nie bardzo wiedzieli o co poszło i kto kogo bił.

Kolejny pacjent wypłasza mnie do poczekalni.

II

Wojna ? - to pytanie zawisa w powietrzu i poważniejsze twarz doktora, wzrok daleko utkwiony w ścianie. Wojna w Koszycach to jeszcze czas nie zapisany dla pamięci ludzkiej. Odchodzą ludzie a z nimi prawda, która nie przetrwa w opowiadaniach. Pozostaną szczątki faktów, nazwisk, zdarzeń - tablica na kościele i nagrobki. Rzednieją szeregi Związku Byłych Żołnierzy AK.

Kto to uratuje od niepamięci?

To było jakieś 2,5 roku mojej działalności w szeregach Armii Krajowej w Inspektoracie „Maria”. Do organizacji zostałem przyjęty jako „Wiktor” razem z Marianem Moliczkiem - „Orzeł”. Byłem podoficerem administracyjnym i wywiadu wspólnie z Piotrem Prokopowiczem - przed wojną student medycyny.

Pytanie oszczędna relacja, padają nazwiska - ten cholerny dyktafon jakże byłby potrzebny...

Organizowaliśmy sieć wywiadu wewnętrznego na nasz

teren działania a ja sporządzałem wykazy ludzi schowane na strychu nad piekarnią. Prowadziłem nasłuch radiowy - sporządzając komunikaty i dostarczając je wybranyim żołnierzom AK.

Ćwiczenia dla młodych członków AK prowadził listonosz Kruszyński w okolicach Kirkuta, nawet ze strzelaniem z broni osobistej. W tajemnicy pisałem instrukcje, później wykorzystywane w szkoleniu, dotyczące opisu broni Vis i Sten. W parku koszyckim nad Szreniawą prowadzono zajęcia z musztry, jako element dyscyplinujący, choć z mojego punktu widzenia nie przydatny do działań partyzanckich. Drogą z Krakowa do Kazimierzy Wielkiej jechało dużo Niemców. Był strach przed łapankami, wywózką do Niemiec i kontygentami.

Tym razem mała pacjentka głośnym płaczem przerywa narrację. Wymieniamy się w poczekalni - ona z mamą do gabinetu ja na krzeselko - czekam...

III

22 lipca do 12 sierpnia 1944 - Powstanie? - Tak, to znaczne ożywienie w Koszycach. Częste przyjazdy kurierów, dowódców z Inspektoratu, działania wywiadu, kontrola dróg dojazdowych i przeprawy na Wiśle.

Nad Wisłą Gabryś Gliński z innymi obserwował przeprawę promową. Było to 28 lipca 1944 r. - zza wałów ukazał się rodzaj amfibii niemieckiej i został przez nas ostrzelany. Ten rodzaj czujki poprzedzał kolumnę kilku samochodów, które po uszkodzeniu amfibii wycofały się. Nasi przeprawili się na drugą stronę i z chłopakami z Górki podeszli do samochodu. Był w miarę sprawny. Po przeprowieniu na naszą stronę szybko ją naprawiono i używano do działań.

Innym samochodem zdobytym na Niemcach był Kabriolet, zdobyty w Jaksicach. Jeździli nim „Niebora” - Stanisław Padło i Tolek Molicki. Kiedyś zauważył ich samolot i chyba wezwał następne dwa. Wjechali do Koszyc już pod ich ostrzałem. Uciekli do bramy domu Sawki. Niemcy jak szaleni ostrzeliwali Rynek i domy, zawracali nad domem Sobekich i zaczęli ostrzelać. Zapalili dom Glińskich lecz nasz ostrzał z broni ręcznej odstraszył ich i szybko odlecieli. Było to 5 sierpnia 1944 roku.

Jedną z form działalności młodych żołnierzy AK była akcja informacyjna. Polegała ona na dostarczaniu prasy podziemnej. Tak, dostarczaliśmy gazetki przywożone przez „Ciapka” z Warszawy. „Ciapek” był maszynistą kolejowym. Sami również wydawaliśmy pisma ulotne na powielaczu - najczęściej były to relacje z nasłuchu prowadzonego z radia Londyn. Radio było ukryte na strychu nad piekarnią. Drugie nasze domowe było koło świetlicy w oficynie ale nakrył je Niemiec jak grzebał przy nim Kusz. Udało się to załatwić, oczywiście łapówką. Radio rozbito i wrzucono do Szreniawy a Kusz zwiął, przechowywany przez Feliksa Sawickiego, przerzucony do Przemysłowa, gdzie zajął się nim Wojtasik kierując do partyzantki.

Znowu pacjent, tym razem długie badania i rozmowa.

IV

24 lipca - 12 sierpnia 1944. Republika Partyzancka - Potyczka Jaksicka?

Nie była to wielka bitwa a jedna z wielu potyczek utrudniających Niemcom swobodę poruszania się. Była to jednocześnie obrona wolnego terenu tzw. Republiki Partyzanckiej. Faktem jest, że Potyczka Jaksicka przyniosła Niemcom straty w sprzęcie - samochodach i ludziach ale popełniono tam parę błędów taktycznych, między innymi z usytuowaniem w linii obronnej CKM - u. Usytuowano jego pozycję na samej górze co zwiększało znacznie ostrzał ale zmniejszało skuteczność i maskowanie. Obsługiwali go Głowacz Władysław i Zagrodnik Czesław. Podobnie na szczycie wzgórza usytuowany był RKM i to przy nim niepotrzebnie zginął Włoch Janusz. Skaleczony w palec uniósł się, aby odwiązać bandaż i dostał serię w pierś. Sukcesem było wycofanie się z dużymi stratami Niemców, będące wynikiem dobrze przygotowanego zaskoczenia, jako niezbędnego warunku zasadzki.

W Potyczce Jaksickiej wzięto do niewoli 5 Niemców, w tym jednego ciężko rannego w udo majora Wermayera - opatrzył go ojciec Jan Bolt. Po opatunku przekazano ich do Rachwałowic i dalej do Kijan gdzie zostali rozstrzelani - nie mogło być świadków. Był wśród nich jeden Ślązak mówiący po polsku.

Powstanie miało swoje dowództwo i nawet wojskową służbę ochrony powstania WSOP - na czele której stał Feliks Sawicki. Żołnierze „Niebory” byli skoszarowani w domu W. Adamczyk. Były tam łóżka i stołówka.

Powstanie zakończyło się przy zmasowanym naparze Niemców. Do Koszyc zjechali SS - mani w silnej eskorcie. Przesłuchanie prowadziło 6 szwabów. Jan Bolt przesłuchiwany przez oficera SS z zarepetowaną bronią oświadczył, że to co się stało nie było udziałem mieszkańców miasteczka ale ludność padła ofiarą napadu kiejś bandy uzbrojonej, pod presją której pozostawała jakiś czas. Jedni uciekli bo im się udało, inni ulegli rabunkom i biciu. Ci bandyci mówili po rusku i niemiecku. Trudno określić kto to był. Gorące zapewnienia ojca i poparcie jego zeznań przez księdza Kastka a szczególnie zorganizowane przez Molickiego - Kamienia podarki w formie zwoju kiełbas, kilku baniek bimbru, kur, kaczek i innego dobra, przekonało Niemców do odjazdu. Bali się zostać na noc - „bo przecież banda mogła wrócić”. Za kilka dni wrócili aby wznowić przesłuchanie ale „danina” przygotowana na czas znowu była skuteczna.

Powstanie i wojnę Zbigniew Bolt zakończył jako starszy sierżant AK, po latach awansowany kapitanem AK.

Znowu dwójka starszych pacjentów, przymusowa odsiadka w poczekalni.

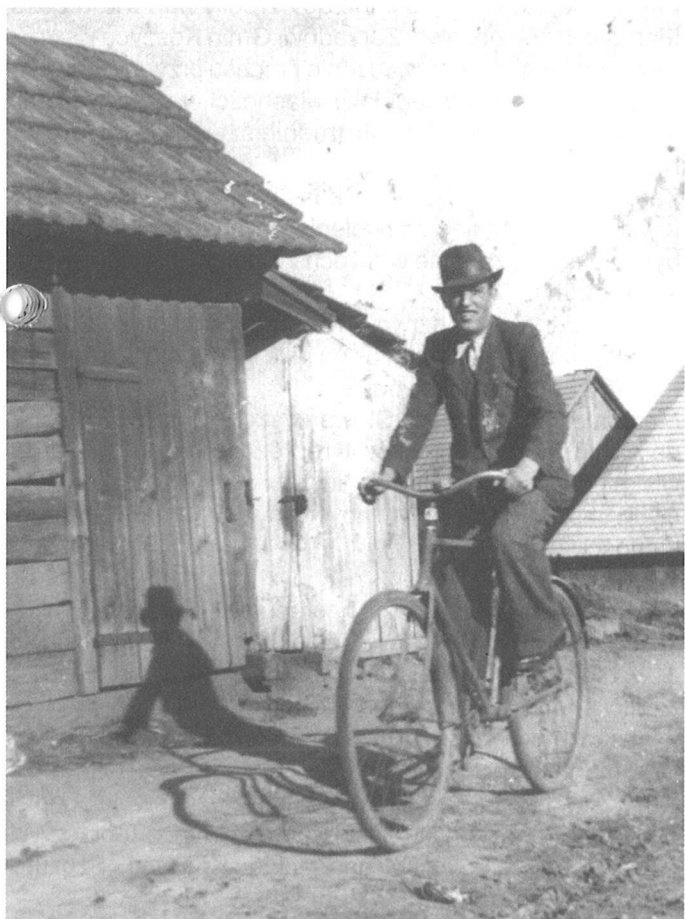
V

Jarzyna - Ubek Jarzyna?

To chyba było przed Wielkanocą 45 roku. Na rynku zatrzymało się osobowe auto, któremu nawaliło koło. Kierowca zabrał się za jego wymianę a pasażer spacerował dumnie z psem wilkiem obok. W pewnym momencie nachylony odpalał papierosa. Wtedy podbiegł do niego Kusz Zbigniew (wysiedlony z poznańskiego) i zastrzelił go z mojego rewolweru. Zamachowiec uciekł ulicą Wspólną w kierunku bożnicy i wtedy nadjechał samochód z żołnierzami. Rozpoczęli pościg na Wspólnej i złapali Fudalę i myśląc, że to sprawca chcieli go zastrzelić ale ludzie głośno krzycząc przeczyli i świadczyli o jego niewinności. Zamachowiec zbiegł. (Później pracował w Krakowie jako kierowca w UB i na taksówce.) Trup Jarzyny leżał na chodniku przed sklepem Jana Molickiego, pełnym wyrobów masarniczych i mięsa. Odstraszał klientów. UB zabrało go dopiero na drugi dzień.

Drugi zamach dotyczył również UB - owca ale tego cichcem pochowano na Starej Drodze.

W krótkim czasie po zamachu pińczowskie UB zjechało do Koszyc i po mszy połapali chłopaków na samochód i wywieźli do Pińczowa. Wśród nich był niezwykle spokojny, wysoki młody mężczyzna Stanisław Żychowicz. Był blady i słaby, ponieważ miał wysięk na opłucnej.



Stanisław Żychowicz ur. 1925, zm. 20.X.1945.

Dr Jan Bolt u którego był leczony, na prośbę zrozpaczonej matki, próbował wyprosić jego zwolnienie ze względu na poważną chorobę. Ani lament matki ani prośby dr Bolta nie przyniosły rezultatu. Ubowcy byli bardzo ordynarni i wulgarni podobnie jak osławiony w łowieniu AK - owców w okolicy porucznik Jarzyna. Byli gorsi od Niemców, u których można było kogoś albo wyprosić albo wykupić. Tu napotymano jedynie na poszturchiwania i wulgarne wyzwiska.

Młodych wywieziono do Pińczowa, gdzie reperując worki na więziennym dziedzińcu Stanisław Żychowicz został zastrzelony przez bawiącego się bronią strażnika.

Staszek był moim kolegą szkolnym i jego śmierć była niepotrzebna bo był to chłopak uczynny i życzliwy wszystkim.

VI

„Meinen Freund Himmler”? - Było to chyba w lipcu 1944r. - tak 24 lipca 1944r. Na błoni koszyckim wylądował niemiecki samolot. Wysiadł z niego w czarnym mundurze niemiecki oficer. Zauważony przez patrol partyzancki usiłował wsiąść i odlecieć - kule były szybsze. Padł przy uszkodzonym samolocie. Na palcu miał pierścień z napisem „Mojemu przyjacielowi Himmler” - była to niewątpliwie szycza niemiecka, major SS Hespe. Samolot ukryto i zniszczono, trupa pochowano na błoni. Ponieważ Niemcy zaczęli poszukiwać swojego majora, zdecydowano się na ekshumację zwłok. Nocą Szymanowski Tolek, Jan Bolt i Feliks Sawicki wykopali trupa i przenieśli na drabinie usłanej workami przez Folus i Goczolkę do Osieka i tam złożono je do grobu nad samym brzegiem Szreniawy. Tolek Szymanowski odłamał identyfikator „nieśmiertelnika”. Ułożono darń maskując skutecznie miejsce pochówku. Pewnie spoczywa on tam do dzisiaj - lecz nie ma już tych co znali to miejsce.

Rzeczpospolita Pińczowska zwana też często Republiką Partyzancką istniała w dniach od 24 lipca do 12 sierpnia 44r. W Koszycach od 22 lipca do 6 sierpnia czyli od zorganizowanej przez ppor. „Nieborę” akcji rozbrojenia 20 osobowej placówki „Luftwaffenbau” zakwaterowanej w Domu Ludowym obsługi lotniska polowego na błoniach koszyckich - do czasu całkowitego wycofania 4 batalionu 20 pułku 106 dywizji dowodzonego przez ppor. „Nieborę” Stanisława Padło.

Z fragmentów opowiadań tworzy się historia, lecz tych opowiadających coraz mniej. Czy zdołamy scalić te dni, wydarzenia z okruszków pamięci?

By czas i pamięć nie zatarły...

J. Dudziński

Most coraz bliżej



Prom na Wiśle (Fot. R. Stojek)

Po raz kolejny z inicjatywy Stanisława Rybaka - Wójta Gminy Koszyce odbyło się spotkanie osób najbardziej zaangażowanych w ideę budowy mostu na Wiśle w miejscowości Górka - Sokołowice.

13 grudnia 2000 r. do Sali Konferencyjnej Urzędu Gminy w Koszycach przybyli: członkowie Zarządu Gminy w Koszycach, Zarządu Gminy Szczurowa z Marianem Zalewskim - Wójtem Gminy, Przewodnicząca Rady Gminy Koszyce - Marianna Marzec, członkowie Stowarzyszenia Inicjatyw Gospodarczych Gminy Koszyce, Wicemarszałek Sejmiku Małopolskiego - Marcin Pawlak, Starosta Powiatu Proszowickiego - Krzysztof Wilk, Dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich - Grzegorz Stech, przedstawiciele Zarządu Dróg Powiatowych z Brzeska, pracownicy Urzędu Gminy w Koszycach.

Tematem spotkania było omówienie dotychczasowych przygotowań związanych z rozpoczęciem budowy mostu na rzece Wiśle w miejscowości Sokołowice - Górka, a także ustalenie dalszego przebiegu realizacji powyższej inwestycji. Wójt Gminy Koszyce - Stanisław Rybak, przewodniczący spotkaniu, przywitał zebranych i zaproponował następujący program spotkania.

1. Informacja o tym co zostało dotychczas zrobione.
2. Stanowisko Urzędu Marszałkowskiego co do dalszych zamiarów województwa w sprawie budowy mostu.
3. Dyskusja, wypracowanie wniosków ze spotkania.

Rozwijając pkt. 1 porządku spotkania - Wójt Gminy - Stanisław Rybak poinformował, że od dnia 31 lipca 2000 r. kiedy to zostało zawarte porozumienie pomiędzy Zarządem Województwa Małopolskiego a Zarządami Gmin w Koszycach i Szczurowej wykonano następujące czynności:

- opracowana została koncepcja budowy mostu koszt 42.800 zł,
- zaproponowane zostały rozwiązania wariantowe tzn. wariant mostu przejściowego a także wariant docelowy. Zaplanowano warianty budowy i modernizacji dróg dojazdowych,
- szacunkowy koszt inwestycji ok. 20 mln zł,
- zaktualizowane zostały podkłady geodezyjne po obydwu stronach Wisły - koszt 5400 zł,
- został dokonany podział działek (ok. 5 ha), wydzielenie do wykupu - koszt podziałów 25.000 zł,
- szacunkowy koszt wykupu działek ok. 30.000 zł.

Samorządy Gminy Koszyce i Szczurowa poniosły koszt w wysokości 125.000 zł. Wszystkie zobowiązania przyjęte

przez samorządy na mocy porozumienia zostały w 100% wykonane. Nasuwa się teraz pytanie - kiedy ruszy inwestycja?

Kończąc omawianie tego punktu spotkania Wójt Gminy podkreślił szczególne zaangażowanie w całą sprawę Starosty Powiatu Proszowickiego - Krzysztofa Wilka, oraz dużą pomoc z jego strony.

Grzegorz Stech - Dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich powiedział:

Most ma znaczenie ponadregionalne. Godne szacunku jest tak ogromne zaangażowanie samorządów. Odnosząc się do obydwu wariantów budowy mostu Dyrektor stwierdził, że należy zrezygnować z wariantu przejściowego i przyjąć wariant docelowy.

Należy zlecić projekt budowlany - będzie tańszy o ok. 45% i możliwe będzie uzyskanie pozwolenia na budowę. Szacunkowy koszt projektu ok. 200 tys. zł.

Marcin Pawlak - Wicemarszałek Sejmiku Samorządowego:

Jest woła ze strony Zarządu Województwa aby iść dalej. W województwie jest olbrzymia ilość inwestycji. Postawiono taki priorytet aby realizować inwestycje tam, gdzie samorządy angażują się w proces przygotowawczy. A w przygotowaniu tej inwestycji samorządy zrobiły naprawdę dużo. Marszałek podziękował Zarządowi Gmin Koszyce i Szczurowa ponieważ przeprowadzenie procesu przygotowawczego polegającego na regulacji własności, wykupu działek, negocjacji z właścicielami, trudniejsze byłoby z pozycji Krakowa.

Zaproponował aby w 2001 roku zakończyć proces przygotowawczy uzyskując pozwolenie na budowę, aby można było ulokować zadanie w dwóch źródłach finansowania:

1. Program PHARE
2. Kontrakt Województwa z Rządem pod koniec 2001 r., który mówi jakie zadania i na jaką kwotę można finansować z budżetu województwa.

Marszałek stwierdził, że Stowarzyszenie Inicjatyw Gospodarczych, którego członkowie reprezentujący różne środowiska uczestniczą w spotkaniu, robi dobry klimat dla inwestycji. Jest bardzo ważnym aby nie było przeszkód ze strony ludności.

Na koniec Marszałek złożył następujące propozycje:

1. Przymierzyć się do stworzenia Związku Gmin leżących wzdłuż trasy, stworzyć ciąg komunikacyjny, stworzyć koalicję gmin na rzecz modernizacji dróg.
2. Jeszcze w tym roku ogłosić przetarg na wykonanie dokumentacji technicznej.
3. Aby wszyscy uczestnicy spotkania złożyli swoje podpisy na dokumencie jakim jest "Koncepcja mostu przez Wisłę w Górce - Sokołowicach w ciągu Koszyce - Szczurowa z dojazdami".

Marianna Marzec - Przewodnicząca Rady Gminy Koszyce: Nawiązując do słów Pana Marszałka wyraziła zdanie, że

zapał jaki towarzyszy koncepcji budowy mostu nie ustanie. Mówiła o utrudnieniach jakie dla ludności niesie przeprawa promowa ze swymi ograniczeniami komunikacyjnym oraz korzyściach jakie przyniesie wybudowanie mostu. Podkreśliła rolę Wójtów z Koszyc i Szczurowej, jaką odgrywają w pilotowaniu tej inwestycji. Na koniec poprosiła Marszałka Sejmiku aby sprawę budowy mostu traktować jako pilną.

Starosta Powiatu Proszowickiego - Krzysztof Wilk: Nie jest to już euforia, jest to rozwój regionu. Jestem wdzięczny Panu Marszałkowi za poparcie. Ta inwestycja ma duże poparcie w społeczeństwie. Wszyscy radni uznali za celowe przeznaczenie środków na realizację zadania, abyśmy jak najszybciej rozpoczęli proces inwestycyjny. Jest to warunek rozwoju tych środowisk. W programie powiatowym przygotowana jest dokumentacja 5 km odcinka drogi, która będzie stanowić dojazd do mostu.

Marian Zalewski - Wójt Gminy Szczurowa: Ważną sprawą jest przychylność ludzi zainteresowanych tą sprawą.

- jest harmonogram przygotowania inwestycji,
- decyzją o warunkach zabudowy jest gotowa,
- dzięki temu, że Marszałek jest tak przychylnie nastawiony i popiera inicjatywę, sprawa posuwa się do przodu.

Most jest wielką szansą na rozwój gospodarczy gmin, rozwój turystyki. Należy robić wszystko aby w 2001 roku przygotować i przeprowadzić przetarg na budowę mostu.

Na koniec przyjęto wnioski.

1. Docelowe rozwiązanie - budowa mostu z konstrukcji żelbetonowej wraz z drogami dojazdowymi w wersji docelowej.
2. Zarząd Dróg Wojewódzkich z Zarządami Gmin Koszyce i Szczurowa omówią sprawy procedury przetargowej na opracowanie dokumentacji technicznej. Sfinansowanie kosztów dokumentacji pokryje w 25% Zarząd Województwa Małopolskiego, 75% Zarządy Gmin Koszyce i Szczurowa.
3. Przygotować wszystkie sprawy związane z: opracowaniem dokumentacji i uzyskaniem pozwolenia budowlanego oraz wprowadzenia do planu inwestycyjnego w 2002 roku.
4. Rozpoczęcie inwestycji w 2002 roku, zakończenie w 2003 r.

Wójt Gminy - Stanisław Rybak podziękował wszystkim za udział w spotkaniu, za duże zaangażowanie w sprawę i poprosił aby się nie demobilizować i dalej działać z taką werwą.

Na koniec wszyscy uczestnicy spotkania złożyli swoje podpisy na dokumencie "Koncepcja budowy mostu".

Redakcja

Z cyklu „Miłość i śmierć”

Zazdrość

Miłość przychodzi nagle i bywa wynikiem szczególnego zauroczenia - bywa, że również szybko się kończy bądź z upływem czasu wygasa. Z radością obserwujemy starszych ludzi ciągle zakochanych w sobie tą pierwszą miłością i nie wstydzących się okazywania swoich uczuć gestem, spojrzeniem i wzrokiem tak jasnym jak niegdyś, gdy się poznali. Bywa, że miłość przeradza się w nienawiść i uczucie pęka z hukiem, drogi się rozchodzą, milknie nawet wąta nić porozumienia.

Najgorszym z objawów miłości jest jednak zazdrość. Psychologowie określają ten stan jako „uczucie wywołane pragnieniem wyłącznego posiadania i lękiem przed utratą kogoś”. Wprawdzie podziwiana przez panów Violetta Villas śpiewała u początków swojej kariery że „Nie ma miłości bez zazdrości” lecz nie może ona dominować, bo stanie się rodzajem złotej klatki w której najpiękniejszy swobodny ptak traci barwne piórka, głos i urok - stając się wyskubaną wroną.

Koszyce miały w swojej historii wiele przypadków gwałtownie okazywanej miłości, dramatycznych rozstań, pojednań. Zazdrość bywa jednak okazywana najgwałtowniej za zamkniętą bramą swojego obejścia, domu, który jeśli trafi na słabszą osobowość stanie się „złotą klatką” lub ponurym więzieniem.

Stary Prusiewicz w końcówce ubiegłego wieku ożenił się z dziewczyną młodszą od siebie około 10 lat. Odznaczała się ona szczególnym rodzajem urody przez co zwracała na siebie oczy wszystkich mężczyzn. Mimo urodzenia trójki dzieci nie straciła nic na atrakcyjności zewnętrznej jak i śmiałości i dowcipie języka. Stary mąż często urządzał sceny zazdrości (zwykle bez wyraźnego powodu) co pięknej Prusiewiczowej utrudniało trochę życie. Lubiła jednak być podziwiana, więc często zmieniała uczesanie jak i kupowała nowe stroje. Często robiła to w Krakowie, który choć za kordonem, był dostępny - suto czerpiąc przy tym z mężowskiej kieszeni. Pewnego razu będąc w Krakowie kupiła wiele rzeczy dla dzieci ale również nie zapomniała o sobie. Zakupione stroje podkreślały smukłość sylwetki co przy zwyczajnych strojach mieszczek czyniło ją jak na Koszyce bardzo modern`e. Rozwścieczyło to męża, który wytoczył z szopy pienieć, naostrzył siekierę i wygarnawszy z szafy nowe zakupy porąbał je na drobne części, nie oszczędzając wykwintnych kapeluszy i butów.

Z upływem lat chorobliwa zazdrość rosła i dochodziło do dzikich awantur jako, że młodsza żona strachliwą nie była i wyraźnie dokuczała jej dziwnie zaborcza postawa męża. Ten zaś starzejąc się tracił urodę i sechł z zazdrości aż wreszcie w swoistym szale, niby to rąbiąc drzewo, podciął sobie żyły na rękach. Po jakimś czasie znalazł go w szopie sąsiad Aleksander Sawicki z Padechowiczem. Podwiązano rękę, wezwano lekarza - lecz upływ krwi był bardzo znaczący i zazdrośnik zmarł. Ponieważ nie chciano dopuścić do skandalu rodzinnego i uniknąć trudności z katolickim pochówkiem, ogłoszono, że denat rąbał drzewo, trafił na bardzo twardy sęk uderzając tak nieszczęśliwie siekierą, że obsunęła się ona na rękę, po czym zemdlął i w efekcie zmarł z upływu krwi. Pogrzeb był katolicki, zgodny z miejscowymi zwyczajami. A piękna Prusiewiczowa choć uwolniona od zazdrośnika nie dawała powodów do podejrzeń i ewentualnej obmowy miejscowych plotkarek.

J. Dudziński

Parafia pod wezwaniem Świętej Trójcy w Witowie

Zabytkowy kościół pod wezwaniem Świętej Trójcy w Witowie został zbudowany na początku XV wieku. Najstarszą



część tzn. prezbiterium wzniesiono w 1440 roku. Jest więc to najstarszy kościół na terenie naszej gminy. O istnieniu parafii w Witowie dowiadujemy się już w roku 1207 w zapisach świętopietrza. Pierwotnie kościół był pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej a parafię erygował biskup płocki Vitius herbu Janina. Fakt istnienia parafii potwierdza historyk Jan Długosz (1415 - 1480), kanonik krakowski autor Roczników

czyli „Kronik sławnego Królestwa Polskiego”.

W wieku XVI - XVII kościół pozostawał w rękach Arian, a po ich wypędzeniu nadano obecne wezwanie Świętej Trójcy. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego informuje, że wieś Witów była własnością kościelną, w 1581 roku należała do rodu Morskich herbu Topór, z których Żegota Morski w 1546 roku wznosił kościół mury. W prezbiterium znajduje się epitafium Żegoty



Ołtarz lewy

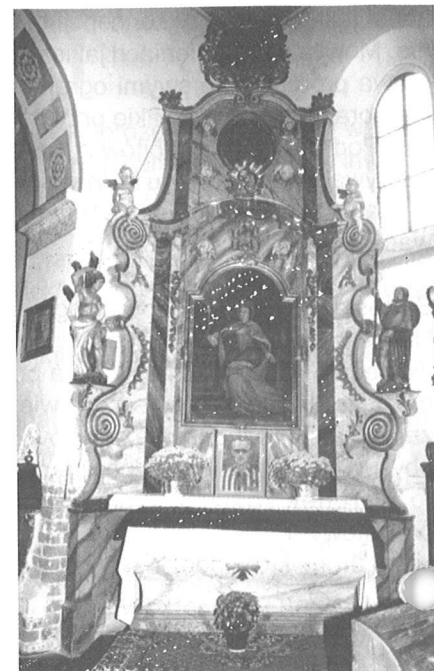
Morskiego, który zmarł w 1573 roku. Herb Topór do dziś znajduje się na renesansowej kamienno-drewnianej chrzcielnicy. Wyposażenie kościoła tj. ołtarz główny, dwa boczne oraz dwa konfesjonały wykonane są w stylu barokowym. Z bogatych dzieł parafii warto odnotować fakt

z roku 1815. Decyzją biskupa Jana Pawła Woronicza parafia Witów została oddzielona od Koszyc, co miało znaczny wpływ na dalszy rozwój parafii. W roku 1912 przystąpiono do odnawiania wyposażenia i wystroju kościoła. Prace przy odnawianiu, przemaalowaniu i złoceniu ołtarzy wykonał warszawski artysta W. Trojanowski. W tym czasie ułożono posadzkę marmurową w kształcie szachownicy oraz zamurowano wejście do krypt

pod kościołem. W 1914 roku zamurowano pierwotne, ostrołukowe wejście do kościoła w ścianie północnej. Podczas frontu kościół został uszkodzony przez kulę armatnią. Informuje o tym napis na murze kościoła. W ramach napraw zastąpiono gontowe pokrycie dachu dachówką. W 1932 roku w ramach odnawiania wnętrza kościoła założono na stropie nową podsiębitkę trzcinową z obrzutką tynkową, kontynuowano odnawianie bocznych ołtarzy i chóru muzycznego. W 1957 roku kościół został wpisany do rejestru zabytków nr A-238. Po niedawnych zmianach administracyjnych kraju, Witów znalazł się w województwie małopolskim. Należy żywić głęboką nadzieję, że fakt ten będzie miał wpływ na realizację zamierzonych prac remontowo-konserwatorskich.

Ambicją całej lokalnej społeczności (nie tylko parafii) powinno być wsparcie inicjatywy i starań mających za cel uratowanie tego cennego zabytku sakralnego dla następnych pokoleń.

Ks. Paweł Stolarczyk
Fot. Ryszard Stojek



Ołtarz prawy

Złote Gody

W Sali Konferencyjnej Urzędu Gminy w Koszycach 24 sierpnia 2000 r. podczas obrad Sesji Rady Gminy w Koszycach odbyło się uroczyste wręczenie medali z okazji 50 - lecia pożycia małżeńskiego dla par z terenu gminy:

Odnaczeni zostali:

Buczek Władysław i Zofia zam. Modrzany
Cisak Władysław i Natalia zam. Koszyce
Czaja Józef i Helena zam. Koszyce
Drewno Zygmunt i Marianna zam. Sokołowice
Groszówka Henryk i Leokadia zam. Przemysłów
Grzyb Marian i Cecylia zam. Jaksice
Nawrot Marian i Janina zam. Książnice Wielkie
Polak Józef i Józefa zam. Sokołowice
Żurek Antoni i Zofia zam. Jaksice

Przy tak uroczystej okazji nie obyło się oczywiście bez życzeń, bukietów kwiatów oraz tradycyjnego „Sto lat”

Szolem Alejchem

„Pokój z Wami” - to stare żydowskie pozdrowienie znikło z ulic i sklepów koszyckich. Niezbyt stara synagoga popada w coraz większą ruinę i zapewne niedługo zostanie tylko miejscem na planie miasta i pamięci najbliższych mieszkańców.



Jeszcze jest niemy świadek minionego czasu

... Czulent, zapach piekących się ciast, nadziewanych gęsi, smażonej ryby, piękne rumiane chały noszone z piekarni drażnią powonienie piątkowego popołudnia. Wszystko jest koszerne. Żydówki z dzieckami krzątają się w kuchni, ustawiają stół nakryty białym obrusem z zapaloną menorą - siedmioramienny świecznik - lub z dwoma lichtarzami na pojedyncze świece. Ciemna suknia, szal na głowę i oczekiwanie na mężczyzn pośpiesznie zwijających interes, zamykających sklepy i stragany. Dziecki wyglądają na blask gwiazdy oznaczającej początek szabatu - siódmego dnia, dnia modlitwy i odpoczynku.



We wnętrzu była szafka na torę

Ranek w sobotę Rabin w lisiej czapie „skłującym” chałacie drobnym krokiem szedł do domu modlitwy, za nim cała męska społeczność w obowiązkowym kapeluszu bądź jarmulce. Kobiety w szalach na głowie drugim wejściem idą na piętro aby słuchać modłów i brać w nich bierny udział. Słychać śpiew kantora, otwiera się szafka ukazując wspaniałą suknię Tory...

Nie zaśpiewa już kantor, nie będzie cudów purimowego święta, nikt nie zapali hanukowej lampki, nawet na miejscu które było kirku - tem nikt nie odmówi modlitwy za zmarłych - kadyszu.

Synagoga (potocznie bożnica, bużnica) nie jest terminem hebrajskim ani nie znajdziemy go w języku potocznym w idisz, jest słowem



Na piętrze - Przez otwór w podłodze kobiety słuchały modlitw pochodzącym z greki oznaczającym w dosłownym tłumaczeniu „zbieranie się razem”. W konkretnym kontekście chodzi o miejsce w którym Żydzi spotykali się aby omawiać potrzeby swojej społeczności, aby pielęgnować zwyczaje, wreszcie czytać i recytować mądrości Tory - swoistej biblii hebrajskiej bądź recytować lub śpiewać jedną ze 150 pieśni zebranych w księdze psalmów grając jak na strunach harfy pieśń pochwalną panu”.

Juda Helewi (1080 - 1145) tak pisze o swojej rozmowie z Jachwe.

„Co sprawia, że twe imię tak często wspominam?
Rozglądam się i widzę dary Twojej ręki;
Duszy pytam, jak ona łączy mnie i ciebie,
Tak dziwnie i tajemnie, że nic o tym nie wiem.
Lecz serce me czuwa w najgłębszym przecuciu,
Jakbym słuchał napomnień na górze Synajskiej;
Do świętych miejsc me serce przeznaczyć raczyłeś,
Tam na tronie wspaniałym rządy swe sprawujesz.
Dlatego dźwięku szukam w drzeniu i tęsknocie,
By twe imię i Twoją opiewać wspaniałość.”

Ginie synagoga, ginie pamięć! Tylko przyjezdni życzyć ci będą szczęścia - Mozeł Tow. Niech Tejsza - żydowski symbol szczęścia Ci sprzyja.

A tym co odeszli - Szolem Alejchem
Pokój z wami!

J. Dudziński
Fot. autor

Kącik poetycki

Redakcja Gazety Koszyckiej z wielkim żalem żegna naszego drogiego współpracownika Kolegę Jana Romana Gieca, który zmarł nagle dnia 9 listopada 2000 roku. Jan Roman Giec urodził się 24 stycznia 1935r. w Czeladzi. Od 1955r. pracował zawodowo w jednostkach administracji państwowej i samorządowej - w latach 1973 - 1987 w Urzędzie Gminy w Koszycach. Przez cały czas jego największą pasją była poezja. Przed śmiercią przesłał do redakcji Gazety Koszyckiej zbiór wierszy, które będziemy drukować w najbliższych wydaniach.

Tak czysto

*Jak czysto
i mądrze umiesz
mówić zdania
barwić myślami
obrazy ich wnętrza
są takie wdzięczne
jakby się ktoś kłaniał
na ludzkiej drodze
wprost ze swego serca
Jak czysto
i mądrze umiesz
patrzeć w oczy
jakbyś z kwiatów życia
podawał ich dobro
Jak trzeba człowieku
i za dnia i w nocy
błyszcząc swym przykładem
wskazując swą godność*

*Lubię cię
słowo kiedyś
mądre w czynie
kiedy dajesz
owoc prawdy
co nie ginie
ktoś zawsze
nią włada
bo to oręż
walki z fałszem
i oszustwem
zgubnych w sobie
całkiem
lubię cię
słowo bądź
zawsze dojrzałe
umiące wskazywać
mądrość i jej
chwałę*

Jan Roman Giec
Jankowice

Pożegnanie ludowego poety Romana Jana Gieca
byłego pracownika UG w Koszycach.

*żał serce ściska i wzdychać każe
bo strona ta pustą zostanie
co zastąpi rymy pełne słońca i miłości
do świata przyrody do ludzi
wiersze które do refleksji zmuszały
bo każde słowo w swej bogatej treści
niespotykane na codzien
nie raduje nas już i serca nie pieści
skąd teraz czerpać będziemy natchnienie
bijące z Twych wierszy żarliwych
a pełnych tęsknoty
płakać nam trzeba
bo jak bez nich wzlecieć możemy
ponad codzienność życia niemocy
kto wskaże jak czerpać przyjemności
w dawaniu jej siebie
i spijaniu nektaru matczynej miłości
jak bez twej pomocy dostrzegać będziemy
czar napotkanej Bożej istoty
i mimo codziennych trudności bycia
wzruszać się bogactwem
otaczającego nas życia.
Drogi poeto - kolego z Jankowic
Twe klejnoty spisane na zawsze
zachowamy w sercu i w Gminnej Bibliotece
uwiecznione na ostatniej stronie w koszyckiej gazecie
Stała czytelniczka*